

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

**NIE
wojnie
z Syrią**

Wrzesień 2013

Nr 164 (217)

Cena: 2 zł

CZAS NA STRAJK GENERALNY!



**Znieść elastyczny czas pracy
Obalić Ustawę 67
STOP zwolnieniom i cięciom**

Elastyczny czas pracy

Nowe niewolnictwo

Zmiany w kodeksie pracy wprowadzające 12-miesięczny okres rozliczeniowy czasu pracy – obalą w praktyce 8-godzinny dzień pracy i oznaczają, że pracownicy mogą być zmuszeni do pracy do 12 godzin dziennie w pewnych okresach roku bez dodatku za nadgodziny – a w innych okresach będą pracować odpowiednio mniej godzin i tylko otrzymać wynagrodzenie minimalne.

Przykładowo może to działać tak, że przez sześć miesięcy trzeba pracować po 12 godzin dziennie za swoją normalną płacę, a resztę roku pracuje się po 4 godziny za połowę płacy jeśli nie wynosi ona mniej niż minimalne wynagrodzenie. Lub sytuacja może być dużo bardziej nieprzewidywalna – z dnia na dzień godziny pracy mogą się tak różnić, że uniemożliwi to pracownikowi zaplanowanie następnego dnia pracy i zajęć w wolnym czasie.

Zmiany w kodeksie pracy są atakiem na całą klasę pracowniczą w Polsce, która już jest osłabiona przez długotrwałe wysokie bezrobocie i bardzo niski poziom wynagrodzeń.

„Koszty pracy” czyli wynagrodzenia, ubezpieczenia społeczne itp., które otrzymują pracownicy w Polsce stanowią poniżej jednej trzeciej średniej takich samych „kosztów” w Unii Europejskiej. Tymczasem pracownicy w Polsce są wśród tych, którzy pracują najwięcej godzin w ciągu roku.

Teraz tendencje te mają być wzmocnione.

Zwiększenie zysków

W końcu chodzi o to samo, co w innych „reformach” neoliberalnych – przekazanie środków ze strony pracy stronie kapitału, czyli zwiększenie zysków kosztem poziomu życia pracowników.

Zmiany w kodeksie pracy oznaczają jeszcze niższe wynagrodzenia, ponieważ nadgodziny w dużej mierze będą nieodpłatne.

Uelastycznienie czasu pracy wzmocni również władzę pracodawców nad codziennym życiem pracowników. Niektórzy komentatorzy opisują zmiany w kodeksie jako wprowadzające wolność wyboru pracowników, co do swoich godzin pracy. Chodzi raczej o rozszerzenie zakresu już istniejącego niedemokratycznego panowania pracodawcy w miejscu pracy – jeden

z obszarów w społeczeństwie, gdzie demokratyczne zasady nie obowiązują.

Jasne jest, że pracodawca ma sposoby, by „złożyć propozycję nie do odrzucenia” poprzez groźby zwolnienia itp. Już teraz strona pracownicza jest w defensywie i często nie jest w stanie wywalczać nawet tych praw, które według ustawodawstwa jej przy-

czenie bezrobocia poprzez bardziej równe dzielenie się pracą.

Nowa „reforma” kodeksu pracy jest krokiem wstecz we wszystkich tych sferach. 12-godzinny dzień pracy przez długą część roku oznacza w praktyce brak jakiegokolwiek czasu do własnej dyspozycji przez ten okres. Licząc dojazdy, spożywanie posiłków, pracę domową i sen – po prostu z

Jeden sektor, który był wymieniony w propagandzie rządowej jako przykład dłaczego elastyczny czas pracy jest potrzebny to produkcja sprzętu AGD. Pracodawcy mówili, że sprzedaż takiego sprzętu jest bardzo różna w poszczególnych porach roku. Ale przecież to nic nowego – po to istnieje coś takiego jak magazynowanie. Dziś jednak jest moda na produkcję „Just in time” („dokładnie na czas”) w celu ograniczenia wydatków na magazynowanie – oczywiście, kosztem pracowników.

Atak na kobiety

Zmiany w kodeksie pracy uderzają również mocno w kobiety i rodziny z dziećmi. Nie jest możliwe dla dwóch rodziców pracować po 12 godzin i równocześnie opiekować się dziećmi. Trudno znaleźć przedszkole, które jest otwarte 13-14 godzin - a dzieci też potrzebują kilku godzin odpoczynku w domu ze swoimi bliskimi.

Babcie i dziadkowie muszą pracować do 67 roku życia i nie są dostępni do pomocy. Wynikiem może być to, że szczególnie matki będą rezygnowały z pracy zawodowej, ponieważ to one często

biorą główną odpowiedzialność za dzieci. Czyli elastyczność pracy jest krokiem wstecz jeśli chodzi o równość ekonomiczną i zawodową dla kobiet. Dla osób samotnie wychowujących sytuacja jest jeszcze bardziej niemożliwa.

Zmiany w kodeksie pracy to dobry przykład na to, że żadne polepszenie, żadna prawdziwa reforma nie jest wygraną na zawsze. W dzisiejszym wysoko rozwiniętym świecie trzeba bronić praw, które sto lat temu zostały wywalczone. Dzisiaj jest taki poziom technologii i wydajności pracy, że wszyscy mogliby pracować dużo krócej bez cięć w wynagrodzeniach.

Redukcja czasu pracy oznaczałaby także możliwość zniesienia masowego bezrobocia, bo krótsza praca dla każdego to praca dla większej ilości osób. Rząd i pracodawcy zmierzają w odwrotnym kierunku, bo bezrobocie jest przydatnym batem, by utrzymać pensje na niskim poziomie. Dlatego wrześniowe protesty związkowe są tak potrzebne i powinny przekształcić się w strajki, by powstrzymać antypracowniczą ofensywę.

Ellisiv Rognlien



zobowiązany. Kodeks pracy w dużej mierze jest śpiącym prawem wtedy, kiedy ma ochronić pracowników – przestrzegany jest tylko w sektorach, gdzie są dobrze zorganizowane związki zawodowe.

Zwiększona liczba godzin może być ustalona w porozumieniu ze związkami lub bliżej nie określonymi „przedstawicielami pracowników” – niewiadomo w jaki sposób wybranymi. Wiadomo jednak, że w wielu miejscach pracy, szczególnie w małych firmach, nie ma związków zawodowych lub istnieją tylko „związki dyrektorskie”. Często zwalnia się pracowników, którzy próbują zakładać realne związki zawodowe.

Jak w XIX wieku

Poza tym zmiany w kodeksie ustalają, że uelastycznienie godzin pracy również będzie możliwe na indywidualny wniosek pracownika – pytanie tylko w ilu przypadkach to pracodawca będzie pisał takie wnioski w imieniu swoich podwładnych?

Kiedy w XIX i XX wieku walczono o 8-godzinny dzień pracy chodziło o prawo klasy pracowniczej do własnego czasu, odpoczynku i zdrowia. Ważnym argumentem było też ograni-

czenie nic nie zostaje jako czas wolny.

Przekaz jest taki: zwykły pracownik/pracownica ma podporządkować swoje życie potrzebom pracodawcy – harować na jego rozkaz, takie ma być życiowe zadanie większości z nas. Nie bez powodu przewodniczący OPZZ, Jan Guz nazwał to niewolnictwem – bo teraz szef będzie kontrolował coraz większą część życia pracowników, którzy by pracować „elastycznie” będą musieli zrezygnować z zajęć sportowych, kulturalnych itp. i w każdej chwili być do dyspozycji swoich pracodawców.

Ryzyko dla zdrowia

Długie godziny pracy oznaczają poza tym zmęczenie, zmniejszenie koncentracji i co za tym idzie zwiększone ryzyko wypadków i chorób zawodowych.

Pracodawcy chcą zmniejszyć swoje koszty i zwiększyć stopień wyzysku istniejących pracowników zamiast zatrudnić nowych. Nowy kodeks pracy umożliwi im jeszcze bardziej niż wcześniej podporządkowanie całej załogi swoim interesom – co logicznie rzecz biorąc nie doprowadzi do zwiększenia zatrudnienia tak, jak twierdzą rząd i organizacje pracodawców.

Czas na strajk generalny

Nasila się ogólnokrajowy opór pracowniczy przeciw atakom Tuska. Dni Protestu 11-14 września muszą być tylko pierwszym krokiem. Pracownicy są w stanie pokonać każdy rząd pod jednym warunkiem - trzeba wykorzystać najskuteczniejszą broń, jaką jest strajk masowy.

W momencie pisania tego tekstu wydaje się jasne, że protesty będą ogromne. Aktywiści w miejscach pracy i poza nimi powinni wykorzystać czas przed 11 września, by przekonywać wszystkich do jak największego udziału w akcji protestacyjnej. Szczególnie w dniu 14 września, na kiedy planowana jest największa wspólna manifestacja związkowa po 1989 roku.

Czas na strajk generalny

Kilka tygodni temu znaczna część pracowników spodziewała się, że liderzy trzech głównych central związkowych wezwą do strajku generalnego.

Przewodniczący NSZZ "Solidarność" Piotr Duda wielokrotnie groził strajkiem generalnym - i słusznie. 9 sierpnia powiedział, że jeśli protesty nie przyniosą żadnych skutków "kolejnym etapem będzie referendum (w zakładach pracy) strajkowe i strajk generalny". Jednak referendum wśród członków Solidarności już wcześniej miało miejsce. Głosowanie przeprowadzone w ostatnich miesiącach było jednoznaczne: 84,12 procent poparło strajk. Niestety, chociaż zostały zorganizowane protesty uliczne - i bardzo dobrze - strajku na razie nie ma.

Wszyscy liderzy głównych central związkowych - Piotr Duda, Jan Guz z OPZZ i Tadeusza Chwałka (Forum Związków Zawodowych) mówią radykalnym językiem. Guz oświadczył: "Walkę będziemy prowadzić do zwycięstwa, do sukcesu", a Duda wielokrotnie groził, że chce obalić rząd. Rzecznik Solidarności Marek Lewandowski dobitnie wyraził tę postawę, gdy stwierdził: "Będziemy robić wszystko, by władza przestała być władzą. Bo skoro nie chce prowadzić dialogu i nie jest skłonna do kompromisu, to jedyna realna szansa odwrócenia tego stanu rzeczy".

Jednak trzeba przekuć słowa w czyny.

Wiemy, że liderzy związkowi są w stanie jednocześnie mówić radykalnie i wycofać się ze strajku. Widzieliśmy to w marcu, gdy najpierw odroczone, a potem złagodzone siłą uderzenia strajku śląskiego.

Nie oznacza to, że tym razem strajku nie będzie. Możemy zapewnić, że został tylko odroczone, a nie odwołany. Zdecyduje o tym liczba protestujących we wrześniu, ich nastroje, hasła, postawa i determinacja.

Nie da się pokonać polityki Tuska bez strajków.

W zeszłym roku rząd Tuska przeszedł od polityki "cichych cięć" do otwartego, "głośnego" ataku.

Związkowi liderzy pozwolili na to, by wprowadzono „Ustawę 67”, wydłużającą wiek emerytalny. Teraz mamy kolejny cios - zmiany w kodeksie pracy wprowadzające tak zwaną elastyczność pracy, którą lepiej nazwać pracą na każde skinienie szefa. Nic dziwnego, że Jan Guz porównał elastyczność pracy do niewolnictwa.

Ataki Tuska są teraz tak bezczelne, że centrale związkowe zostały wreszcie zmuszone do wspólnego działania. "Premier Donald Tusk mówił, że Platforma powinna być jak jedna pięść" - powiedział Duda po lipcowym spotkaniu z liderami innych central związkowych. "Dzisiaj za jedno możemy mu podziękować - spowodował, że największe związki w Polsce są teraz jak pięść, skierowana nie przeciwko społeczeństwu, ale przeciwko tym, którzy wprowadzają antypracownicze rozwiązania", dodał.

Żeby ta pięść mogła skutecznie bronić pracowników, trzeba ogłosić konkretną datę dla masowej akcji strajkowej po Dniach Protestu.

Długi marsz

Wygląda na to, że Platforma może przegrać następne wybory. Liderzy innych partii na to liczą i przekonują nas, że to wystarczy. Chcą wykorzystać protesty tylko po to, by ludzie na nich głosowali.

Posłów PiS podniecają kolejne sondaże wskazujące na coraz słabsze poparcie dla Platformy, a Leszek Miller nie może się doczekać roli koalicjanta jednej z prawicowych partii.

Z doświadczenia ostatnich dwóch dekad wiemy, że niezależnie od tego, kto wygra wybory neoliberalna polityka Platformy - czyli polityka cięć, bezrobocia i nasilania wyzysku - będzie nadal prowadzona.

Duda ma rację mówiąc: "przygotowujemy się na długi marsz - nie dni, nie tygodnie, może miesiące" - z tym, że powinien być dodać "lata". Długi marsz dotrze do celu, jakim jest poprawa losu pracowników i wszystkich niezamożnych ludzi, tylko pod warunkiem, że stworzymy alternatywę opartą na innej polityce. Polityce solidarnej walki pracowniczej, a nie zaciskania pasa, by mnożyć zyski wielkiego biznesu.



03.09.13 Krynica. Po raz kolejny Tusk ogłasza koniec kryzysu. Tusk się myli.

Tusk ogłasza koniec kryzysu

"Myślę, że niedługo będziemy mogli otwarcie powiedzieć: "Koniec kryzysu w Europie to znaczy koniec spowolnienia w Polsce" - powiedział Donald Tusk na początku sierpnia.

Za granicą słychać podobne głosy. "Koniec historycznej recesji" czytamy w niemieckim dzienniku ekonomicznym Handelsblatt. "Po raz pierwszy od sześciu kwartałów udało się strefie euro wyjść z recesji. Z recesji wyszły dwie największe gospodarki strefy euro - Niemcy i Francja", dodaje gazeta.

Czy to znaczy, że w Europie - i stąd też w Polsce - naprawdę można mówić o trwałym ożywieniu gospodarczym? Krótka odpowiedź brzmi: "nie".

Stan światowej gospodarki w sposób oczywisty rzutuje na perspektywy europejskiego wzrostu - a tu sytuacja nie jest obiecująca dla rządzących.

Globalna gospodarka wciąż nie potrafi podnieść się od poziomu niskiego wzrostu - obecny wzrost jest znacznie niższy niż przed kryzysem. Według brytyjskiego The Economist wzrost globalnej gospodarki w tym roku będzie najwolniejszy od wybuchu kryzysu w 2008 r. Nie ma widoków na wyjście ze stagnacji.

Prawdziwe ożywienie gospodarcze w kapitalizmie jest zależne od inwestycji, lecz kapitałiści nie chcą inwestować, jeśli stopa zysku jest niska. Tymczasem w Europie i w innych krajach rozwiniętych stopa zysku pozostaje niska.

A jak sprawa wygląda w Polsce? To prawda, że dane Głównego Urzędu Statystycznego na lipiec pokazują wzrost w niektórych dziedzinach - np. sprzedaż detaliczna w lipcu wzrosła o 4,3 proc. rok do roku. A co z inwestycjami? Tu nie jest tak różowo. GUS podaje, że inwestycje przedsiębiorstw po dwóch kwartałach 2013 roku wzrosły jedynie o 0,2 proc. rok do

roku. Polski wzrost gospodarczy w całym roku 2013 ma wynieść ok 1 proc. - znacznie mniej niż 2,5 proc. zakładane przez rząd.

Kryzys i pracownicy

Rząd się ciągle chwali, że Polska jest jedynym krajem Europy, który w ostatnich pięciu latach uniknął recesji. Dla klasy pracowniczej jednak kryzys oznacza wzrost bezrobocia od 8,8 proc. w październiku 2008 do dzisiejszego (lipcowego) 13,1 proc. Według GUS prawie 2,1 mln osób jest bez pracy - o 7,2 proc. więcej niż w lipcu 2012 r. (czyli o 139,9 tys. więcej). Niemal 84 proc. z bezrobotnych nie ma prawa do zasiłku.

W kolejnych miesiącach bezrobotnych ma przybyć. Polska jest w grupie sześciu państw Unii Europejskiej, w których bezrobocie w 2014 roku będzie rosło (według opublikowanego 16 lipca raportu OECD "Perspektywa Zatrudnienia 2013").

Czasami prorządowe gazety sprowadzają argumenty do absurdu, by wybielić ten fatalny stan rzeczy. W Gazecie Wyborczej czytamy artykuł pt. "Bezrobocie: najgorsze za nami, za cztery lata poniżej 12 proc." (13 sierpnia). Tu absurd jest dwójaki. Nikt nie wie, jaki będzie stan polskiej, europejskiej czy światowej gospodarki za cztery lata. Po drugie, artykuł ma być optymistyczny, lecz wynika z niego, że uważa się 12-procentowe bezrobocie za wielkie osiągnięcie.

W całym okresie tzw. „zielonej wyspy” bezrobocie pozostało na bardzo wysokim poziomie. Nawet najlepszy, 8,8-procentowy, wynik 5 lat temu oznaczał, że 1,35 mln ludzi było bez pracy. Jeśli dodamy członków rodzin, to mamy bardzo wysoką liczbę zniszczonych nadziei. Jednak dziś według "ekspertów" poziom bezrobocia bliski 2 milionów ma być uznawany za sukces.

Jakby tego było mało, 28 sierpnia minister finansów Jacek Rostowski ogłosił w Sejmie kolejne cięcia o skali 7,6 mld zł.

Nic dziwnego, że coraz więcej pracowników ma tego dość.

Zarówno reżim Asada, jak i Zachód są zagrożeniem dla rewolucji w Syrii

Joseph Daher, Syryjski Nurt Lewicy Rewolucyjnej

21 sierpnia we wschodniej części Damaszku dyktatura Baszara al-Asada użyła broni chemicznej.

Ponad tysiąc osób zginęło, w tym wiele kobiet i dzieci. Ta najnowsza masakra była częścią ofensywy przeciwko jednemu z bastionów rewolucji.

To zdarzenie trzeba postrzegać szerzej; zwłaszcza w kontekście represji wobec rewolucji w Egipcie. Tam armia stała się główną siłą reakcji, dodatkowo wspierana jest przez Arabię Saudyjską - centrum kontrewolucji.

Syryjczycy nie ugną się jednak. Walczą oni o wolność i godność już ponad dwa lata, pomimo brutalnych represji i masakr.

Wiele demonstracji w całym kraju potępiło tę zbrodnię. Zwykle w piątki organizowane są masowe demonstracje, a w ostatni piątek zwołano protest pod hasłem: "Terrorysta Baszar zabił cywili przy użyciu broni chemicznej, a świat się temu przygląda".

Liczne sarkastyczne plakaty i transparenty wykpiwały politykę krajów Zachodu.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Barak Obama powiedział, że użycie broni chemicznej było "czerwoną linią", której nie można przekroczyć. Rewolucjonści w obleganym Homs napisali na murze: "Następną czerwoną linią jest użycie broni nuklearnej".

"Zachodnia interwencja jest ostatnią rzeczą jaką potrzebujemy" - to oświadczenie wydane przez Nurt Lewicy Rewolucyjnej dobrze oddaje nastrój panujący w kraju.

USA i Unia Europejska twierdzą, iż są sojusznikami syryjskiej rewolucji. Ale rozwiązanie, które proponują by-



Zabadani, Damaszek.
Syryjskie kobiety popierające rewolucję.

łoby najgorsze z możliwych. Chcą "pokojowego przejścia" do "politycznego rozwiązania kryzysu", które utrzyma strukturę systemu.

Jedyną różnicą pomiędzy nimi a sojusznikami reżimu, Rosji i Iranu, jest to iż Zachód chce zastąpić Asada kimś jeszcze bardziej uległym.

Zwycięstwo i rozprzestrzenianie się rewolucji w Syrii byłoby zagrożeniem dla wszystkich reżimów. Zwłaszcza zagroziłoby monarchiom w Zatoce Perskiej i Iranowi - a więc interesom zarówno USA jak i Rosji.

W ostatnich miesiącach demonstracje pojawiły się także w wolnych od reżimu rejonach Syrii.

Protestujący sprzeciwiają się autorytaryzmowi niektórych skrajnych grup dżihadystycznych, zwłaszcza aresztowaniu rewolucyjnych aktywistów.

Grupy te są reakcyjne i sekciarskie. Syryjska rewolucja chce zerwać z sekciarskimi i etnicznymi podziałami. Jednak dżihadysty nie mogą być porównani do syryjskiego reżimu.

Pomimo nowych masakr i zachodniej ingerencji, determinacja Syryjczyków nie osłabła.

Jeden z demonstrantów napisał na plakacie: 'Możecie uwięzić rewolucjonistę, ale nie możecie uwięzić rewolucji'.

Syria potrzebuje naszej solidarności, a nie imperialistycznej wojny

Arabska wiosna 2011 zakwestionowała światowy porządek. Ofiary imperializmu i tyranii wzięły sprawy w swoje ręce i zaczęły tworzyć historię.

Masowe rewolucje są skomplikowanymi procesami. Wymagają udziału milionów ludzi. Na drodze pojawiają się problemy, ale także i znaczne postępy, kiedy to stare reżimy zmuszone są do ustąpienia.

Rewolucje były największym wyzwaniem dla Zachodu w ostatnich dekadach. Sojusznicy tacy jak Zine El Abidine Ben Ali i Hosni Mubarak zostali utraceni. Teraz Barak wyrzeka się dobrych kontaktów z dyktatorami. Był jednak gotów przez lata wspierać te reżimy, zupełnie tak samo jak teraz ochoczo współpracuje z Saudyjczykami.

Gdyby miliony obywateli nie powstały i nie obaliły tych despotycznych władców, Zachód nadal by wspierał ich i ich synów.

Dla Zachodu, zwykli ludzie byli

tylko pionkami w ich strategicznej grze, która miała zapewnić im potęgę na Bliskim Wschodzie.

Odkąd zaczęły się rewolucje, zachodni imperialiści nieustannie się przegrupowują, w celu kontrolowania całego regionu.

Zadeklarowany plan ataku na Syrię to ich ostatnia, i najbardziej niebezpieczna groźba. Aż do tej pory USA nie były zainteresowane zaangażowaniem w kolejny konflikt. Zapewniano, iż USA nie dadzą się wciągnąć w nową wojnę. Jednak Stany Zjednoczone stanęły przed dylematem.

Jeśli USA mówią, iż nikt nie może używać broni chemicznej, a Asada nie spotyka żadna kara, wtedy Stany Zjednoczone wyglądają mało stanowczo na arenie międzynarodowej.

Pomimo obaw, logika międzynarodowej konkurencji kieruje Zachód w stronę interwencji. Są też tacy, którzy naprawdę popierają rewolucję mówiąc: "Syryjczycy potrzebują naszej pomocy".

To prawda, potrzebują. Ale atak rakietowy najsilniejszych państw świata nie jest żadną pomocą.

Imperialistyczna wojna nigdy nie służy potrzebom humanitarnym.

Nie możemy pozwolić, aby Zachodni władcy nazwali swoją wojnę humanitarnym gestem.

Nie chcą oni wspierać Syryjczyków w ich dążeniu do wolności.

Interesuje ich tylko odzyskanie kontroli i możliwość politycznego kształtowania całego regionu.

Najlepszą oznaką solidarności z syryjską rewolucją jest protest przeciwko interwencji, i zdemaskowanie realiów militarnej interwencji.

Asad dokonał strasznych zbrodni na własnych obywatelach. Nie możemy jednak pozwolić aby to zachodni hipokryci wymierzali sprawiedliwość. Tak naprawdę, to oni są największymi podlegaczami wojennymi na świecie.

Str. 9: Tłumaczył
Maciej Bancarzewski

KTO JEST KIM W SYRYJSKIEJ REWOLUCJI

Sily z różnymi programami walczą o przyszły kształt Syrii:

- Dyktatura zabiła ponad sto tysięcy ludzi. Popiera ją **Rosja, Iran i Hezbollah.**
- Protesty domagające się reform przekształciły się w walkę rewolucyjną. **Popularne komitety** wciąż kontrolują wiele wyzwolonych rejonów.
- **Wolnej Armii Syrii** brakuje funduszy, w przeciwieństwie do sekciarskich dżihadystów, którzy sponsorowani są przez **bogate kraje Zatoki Perskiej.**
- **USA i Unia Europejska** próbowały promować syryjskich polityków na uchodźctwie i byłych reżimowych figurantów mając nadzieję na spokojną "zmianę rządów".

Egipska armia rozprawia się ze zdobyczami rewolucji

Wassim Wagdy z Kairu

Znienawidzony był dyktator Hosni Mubarak został zwolniony z więzienia, choć pozostanie w areszcie do-



Sierpień 2013, Suez. Strajkujący hutnicy obłożeni przez żołnierzy.

mowym, oskarżony o korupcję i zabijanie protestujących. Rewolucyjni socjaliści zorganizowali demonstrację. Chcieliśmy zaprotestować przeciwko temu jak przebiega jego proces. To fiasco, ponieważ on nigdy nie zostanie uznany za winnego.

W rzeczywistości protestowaliśmy przeciwko kontrrewolucji.

Klasa rządząca, która

skupia się wokół nowego lidera gen. Abdel Fatah Al-Sisiiego, chce wymazać pamięć o rewolucji 25 stycznia 2011.

Wojsko chce uniemożliwić każdy przejaw sprzeciwu i zamknąć przestrzeń dla politycznej samoorganizacji wywalczoną przez rewolucję. Wprowadziło ścisłą godzinę policyjną, która teraz zaczyna się o 21.00. Poprzednie godziny policyjne były ignorowane, ale nie ta.

I wiemy, że prześladowanie nie zatrzyma się na Bractwie Muzułmańskim. W Suezie trzech strajkujących hutników zostało aresztowanych w swoich domach, a kolejny przy wojskowym punkcie kontrolnym. To jest coś nowego.

Egipscy rządzący chcą zniszczyć Bractwo ponieważ nie jest już dla nich użyteczne. Wcześniej Bractwo służyło ich interesom.

Zrobiło wszystko co trzeba. Pomogło Izraelowi zacieśnić oblężenie Gazy przez zamknięcie przejścia Rafah. Było gotowe współpracować z USA i niszczyło opór przy każdej okazji.

Bractwo to sprzeczne zjawisko. Nie jest ono integralną częścią klasy rządzącej Egiptu. Jednak jak na ironię, gdy Bractwo rządziło wykonało swoje zadania tak gruntownie, że straciło swoją bazę wśród mas. A to oznacza, że nie jest już przydatne dla klasy rządzącej.

Ostatnie badania wykazały, że w maju tego roku Egipt miał najwyższy poziom walk politycznych i gospodarczych na świecie.

Bractwo nie było w stanie uspokoić i kontrolować mas więc klasa rządząca nie potrzebuje go więcej.

My stanęliśmy przeciwko represjom.

Rewolucja Egipska musi się rozszerzać, aby wygrać

Jeśli nazywamy rewolucję egipską permanentną to czynimy tak nie dlatego, że dosłownie nie została ona powstrzymana ani na chwilę od 2011 roku. Chodzi o to, że rewolucje nie dokonują się w próżni. Egipt i Tunezja są częścią światowego systemu kapitalistycznego, a rewolucje w tych krajach są wyrazem kryzysu tego systemu.

Nasz kraj jest zlokalizowany blisko najważniejszych dla światowej gospodarki złóż ropy naftowej w Zatoce Perskiej. Od czasu wybuchu kryzysu na Zachodzie państwa Zatoki zaczęły wyrastać na na duże centra globalnej finansjery.

Otoczające je zewsząd rewolucje stały się dla nich ogromnym zagrożeniem. Dlatego też władcy Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich przewodzą kontrrewolucji w regionie.

Kiedy gen. El Sisi przejął władzę w Egipcie, jednym z jego pierwszych kroków był telefon do króla Arabii Saudyjskiej z zapewnieniem, że król nie ma się czego obawiać. Gdy jednak 17 milionów ludzi wychodzi na ulice, obaj panowie mają wiele powodów do obaw.

Rewolucja w Egipcie może odnieść sukces tylko poprzez obalenie tych reżimów. Ona musi się rozszerzyć - inaczej zostanie zdławiona.

Kapitalizm nie rozwija się w sposób prostoliniowy. Jadąc pociągiem przez Egipt można zaobserwować ogromne różnice pomiędzy uprzemysłowaną północą a słabo rozwiniętym południem. Zaczynasz dostrzegać wię-

cej analfabetyzmu i bezrobocia, mniej infrastruktury i inwestycji. Ta nierówność znajduje odzwierciedlenie również w świadomości ludzi i radykalizmie ich zmaganiach. Miejskie centra północy przewodzą rewolucji. W jej pierwszej fazie południe i okolice wiejskie nie odegrały prawie żadnej roli, i to właśnie one stanowią główne zaplecze dla islamistów. Egipscy pracownicy zaś od 2006 r. przewodzili jednym z największych fal strajków w historii.

Pracownicy

Jednakże wielu chłopów i bezrobotnych, szczególnie w małych miastach, nie brało udziału w tych zmaganiach, a teraz przyłączyli się do nich. To częściowo wyjaśnia poparcie dla armii w czasie ostatnich protestów. Nie chodzi o to, że pracownicy nagłe przetrzucili swe poparcie na wojsko. Na ulice wyszli nowi ludzie, którzy dopiero teraz stali się aktywni politycznie.

Problemem jest również to, że większość lewicy upiera się, że głównym wrogiem są zawsze islamisci, i gotowa jest poprzeć nawet najgorsze zbrodnie popełniane na nich przez armię.

Naszym zadaniem jest odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób przezwyciężyć te różnice i zjednoczyć nasze zmagania, by skutecznie przeciwstawić się państwu.

Nasza rewolucja nie pokonała jeszcze generałów, nie mówiąc o zniszczeniu kapitalistycznego państwa. To pokazuje jak trudny jest to proces. Tu dochodzimy do do głów-

wnego problemu Arabskiej Wiosny – problemu przywództwa.

Egipska rewolucja ma swoje przywództwo. Na pierwszej linii na placu Tahrir wciąż widzimy tych samych ludzi. Są również bardzo świadomi politycznie pracownicy, którzy postrzegają swe strajki jako część rewolucji.

Jednak temu wszystkiemu daleko jeszcze do rewolucyjnej organizacji, jakiej potrzebujemy. Pracownicy nie zawsze odczuwają potrzebę przewodzenia rewolucji.

Wszyscy wiedzą, że rewolucja będzie kontynuowana – nawet generałowie. Jednak oni nie mają żadnej alternatywy. Wojskowy reżim gen. Nadera zyskał masowe poparcie, ponieważ wprowadził rzeczywiste reformy. Miał on przestrzeń do ich zaprowadzenia, ponieważ system się rozszerzał. Teraz już tej przestrzeni nie ma, i jesteśmy zmuszeni do obalania kolejnych rządów.

Nowy rząd proponuje dokładnie tę samą politykę, co Mohamed Mursi, który z kolei prowadził tę samą politykę, co Hosni Mubarak. To ten sam neoliberalizm i te same sojusze strate-



Miasto Mahalla. 10 tys. pracowników zastrajkowało w największej państwowej fabryce włókienniczej w kraju.

giczne z dyktaturami z Zatoki Perskiej, USA i Izraelem. Zdawać by się mogło, że ta polityka została wryta w skalę. Tak więc wydaje się, że aspiracje ludu nie mają swej reformistycznej reprezentacji.

Rewolucyjna lewica nie jest jeszcze wystarczająco duża, aby postawić pytanie o rzeczywistą alternatywę, wykraczającą poza kapitalistyczne państwo. Jednak rewolucja może trwać przez lata, i ten fakt daje nam niepowtarzalną okazję do wzrastania.

Sameh Naguib
Tłumaczył Jacek Szymański
[Artykuł został napisany w lipcu]

Sameh Naguib i Wassim Wagdy
są członkami Rewolucyjnych
Socjalistów w Egipcie

Pracownicy najemni - klucz do zmiany rzeczywistości

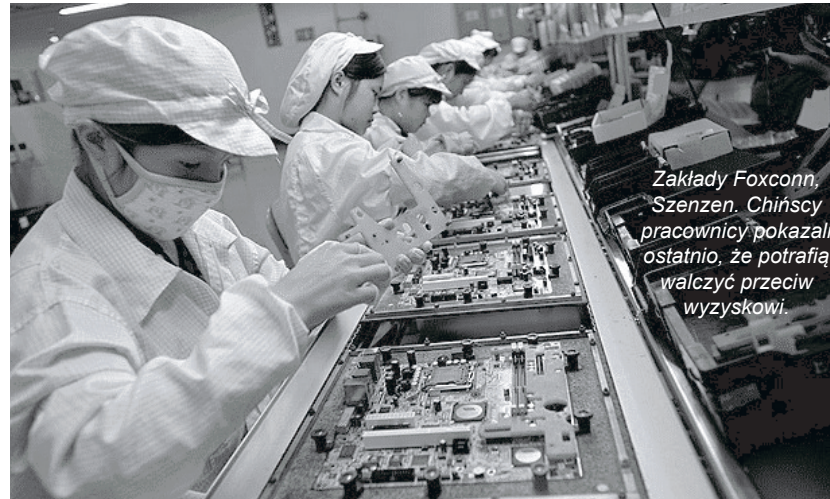
Spójrzmy na świat wokół nas. Otacza nas przyroda oraz przyroda przekształcona przez ludzką pracę. Ulice, domy, latarnie, płoty, książki, gazety, noszone przez nas ubrania, pieczone kurczaki w budce na rogu, kufle piwa w barze nieopodal i tysiące innych rzeczy, które widzimy na co dzień... To wszystko owoce przyrody przekształconej przez pracę współdziałających ludzi. Czy patrzyliście kiedyś na świat w ten sposób?

W kapitalizmie zarówno przyroda, jak i ta zbiorowa ludzka praca podporządkowane są pędowi do pomnażania kapitału. Każda fabryka, market czy hotel musi się rozrastać, by nie poleć w konkurencji z innymi fabrykami, marketami czy hotelami. Zyski małej grupy prywatnych czy państwowych właścicieli kapitału muszą być więc stale na nowo inwestowane - oczywiście poza częścią wydawaną na luksusowe bankiety, wille czy jachty - w nadziei na nowe zyski i kolejne inwestycje. To obsesyjne gromadzenie kapitału regularnie prowadzi do niszczących i pogłębiających się kryzysów. Właściciele coraz większych kapitałów, którzy zdołają je przetrwać, wkrótce rozpoczynają jednak cały cykl ich pomnażania na nowo.

Wszystkie towary - zarówno materialne, jak i niematerialne - których sprzedaż pozwala na niekończony pęd ku pomnażaniu kapitałów, są jednak dziełem pracy miliardów mężczyzn, kobiet, a często także dzieci na całym świecie.

Dlatego kapitaliści - jakkolwiek mogą wydawać się wielcy i potężni - ostatecznie zależą od zdolności zmuszenia ich do pracy w formie najemni-

ków, którym płacą mniej niż wynosi wartość wytworzonych przez nich towarów. Mogą zastraszać ich batem bezrobocia. Mogą ich dzielić na wiele sposobów i nastawiać przeciwko sobie. Mogą im wmawiać, że mają wspólne interesy z własnymi panami - tak jak czynili to niegdyś właściciele niewolników i panowie



Zakłady Foxconn, Szeszeń, Chińscy pracownicy pokazali ostatnio, że potrafią walczyć przeciw wyzyskowi.

feudalni. I często, niestety, są skuteczni w utrzymaniu pracowników w ryzach siłą bata i ideologii.

Nie mogą jednak zmienić tego, że tylko żywiąc się ich pracą kapitały mogą się rozrastać. Wbrew temu, co stale jest nam wmawiane, kapitalizm opiera się więc nie na poświęceniu i mądrości "pracodawców", ale może istnieć tylko dzięki podporządkowanej pracy i wyzyskowi pracowników. Praca najemna jest zawsze drugą stroną medalu o nazwie kapitał.

A ponieważ "nas jest wielu, ich jest garść" - jak pisał już blisko 200 lat temu angielski poeta Percy Bysshe Shelley -

właściciele kapitału stale drżą, że najemni pracownicy wystąpią przeciwko ich władzy. Zbiorowa praca ludzi jest bowiem konieczna, byśmy mogli żyć na naszej planecie, ale bynajmniej nie jest konieczna garstka odcinaczy kuponów panująca nad tą pracą we własnym interesie. Dlatego nasi rządzący - nie

tylko rządzący w kapitalistycznych państwach, ale we wszystkich kapitalistycznych firmach - tak bardzo nie lubią, gdy pracownicy organizują się niezależnie od nich. Gdy rozumieją, że mają własne interesy *jako pracownicy*, przeciwstawne interesom właścicieli kapitału.

Siłę zorganizowanego świata pracy widzimy nawet w niewielkich strajkach. Strajkując uderzamy kapitalistę tam, gdzie najbardziej boli, czyli w kieszeń. Jeśli przy tym okupujemy własny zakład, kwestionujemy też w praktyce jego (czy, rzadziej, jej) prawo własności i swobodnego rozporządzania własnym

kapitałem. Strajki na bardziej masową skalę, szczególnie strajki generalne, pokazują naszą zdolność jako pracowników do paraliżu całej gospodarki, jasno pokazując, że nie opiera się ona na niczym innym niż nasza praca. Dlatego strajki należą do najstarszych i najbardziej skutecznych broni klasy pracowniczej w walce o własne prawa, o jakiegokolwiek ustępstwa ze strony świata władzy i biznesu.

Masowe strajki i protesty pracownicy mogą jednak wykroczyć poza wyrwanie jak największych kawałków z pańskiego stołu. Wszelkie wywalczone ustępstwa na naszą rzecz zawsze bowiem będą atakowane, jako przeszkoda w niekończącym się gromadzeniu kapitału - szczególnie w czasie kryzysu. Jako pracownicy, możemy jednak przewrócić sam pański stół, wyrwijając władzę ekonomiczną i polityczną z rąk właścicieli kapitału.

Tak jak praca ma dziś społeczny charakter, do tego stopnia, że jej produkty mogą być owocem współpracy ludzi z odległych stron świata, tak i organizacja tej pracy i dzielenie tych owoców powinno mieć charakter społeczny i prawdziwie demokratyczny.

Globalny kapitalizm z jego chaosem, wyzyskiem, kryzysami i wojnami powinien ustąpić miejsca na arenie historii globalnemu socjalizmowi opartemu na pracowniczej demokracji, współdziałaniu i społecznej kontroli (i, dodajmy, będącemu przeciwieństwem pseudosocjalizmu dawnych "demoludów"). Tego przejścia, a jednocześnie własnego wyzwolenia, mogą dokonać jednak tylko sami pracownicy własnym, wielomilionowym działaniem.

Filip Ilkowski

Ogólnopolskie Dni Protestu

Przedstawiamy harmonogram akcji protestacyjnych, które będą miały miejsce 11-14 września 2013 r. w Warszawie.

11 września (środa)

Dzień branżowy składający się z 6 pikiet przed:

Ministerstwem Zdrowia, Ministerstwem Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej, Ministerstwem Gospodarki, Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, Ministerstwem Skarbu, Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej.

Pikiety rozpoczną się o godz. 12.00, a po ich zakończeniu uczestnicy przejdą pod Sejm RP, gdzie odbędzie się wspólna manifestacja. Od tego momentu rozpocznie też swoje funkcjonowanie miasteczko namiotowe, które będzie działało do 14 września.

12 września (czwartek)

Dzień ekspercki, w ramach którego odbędą się debaty eksperckie.

W miasteczku namiotowym przed Sejmem RP odbędą się trzy panele - pierwszy o godz. 13.00, kolejne o 15.00 i 17.00. Zakres tematyczny i osoby biorące udział w dyskusji są obecnie ustalane. Ostateczny program zostanie ustalony 2 września na kolejnym spotkaniu międzyzwiązkowego sztabu protestacyjnego.

13 września (piątek)

Dzień otwarty (Hyde Park) z wolną trybuną dla organizacji biorących udział w manifestacji.

W tym dniu w miasteczku przed Sejmem RP od godz. 12.00 będą kontynuowane debaty eksperckie, w tym na temat referendów obywatelskich. Ok.

godz. 16.30 scena i mikrofon zostaną udostępnione organizacjom społecznym, inicjatywom obywatelskim, a także wszystkim organizacjom wspierającym nasz protest.

14 września (sobota) Najważniejszy dzień, największa demonstracja

Kulminacja akcji. Wielka ogólnopolska manifestacja „Dość lekceważenia społeczeństwa”.

Początek manifestacji o godz. 12.00 w trzech punktach Warszawy (FZZ - błonia przy Stadionie Narodowym, OPZZ - Plac Defilad przy Pałacu Kultury i Nauki, NSZZ "S" Sejm RP). Pochody z trzech wymienionych kierunków spotkają się przy Rondzie de Gaulle'a, skąd o godz. 13.00 przejdą ulicami Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście do Placu Zamkowego. Na scenie przy Zamku Królewskim

**14 WRZEŚNIA - WARSZAWA
CHODŹCIE Z NAMI**



odbędzie się finał akcji i wystąpienia liderów trzech central związkowych.

WSZYSCY NA ULICE!

Globalizacja: świat pracowników

Jeśli weźmiemy do ręki dowolny podręcznik do nauk społecznych, lub też gazetę poświęconą finansom, na pewno natkniemy się tam na pojęcie globalizacji. Jego popularność eksplodowała w latach 90-tych w licznych debatach na lewicy jak i w głównym nurcie polityki na temat wielkiej transformacji, która dokonuje się w kapitalizmie. Twierdzono w nich, że szereg krajowych systemów kapitalistycznych stał się jednym, zintegrowanym systemem globalnym.

Międzynarodowe korporacje zostały obsadzone w roli globalnych drapieżników, swobodnie przemierzających nasz glob w poszukiwaniu nowych rynków, a w szczególności niskich kosztów. Ten nowy globalny ład miał osłabić pozycję pracowników. Jeśli buntowali się oni przeciw swoim placom lub warunkom pracy fabryki mogły po prostu przenieść się gdzieś indziej. Panuje powszechne przekonanie, że cała produkcja przemysłowa przeniosła się już do Chin i innych krajów Wschodu. Jednak mobilność kapitalizmu jest znacznie wyolbrzymiana.

Dla poszczególnych kapitalistów, jak również dla systemu jako całości, wprowadzanie nowych technologii czy przenosiny w inne miejsce to jedynie tymczasowe rozwiązania. Państwa wciąż odgrywają decydującą rolę w rozwoju i umiejscowieniu kapitalizmu.

Sprzecznosci

Sprzecznosci zawarte w kapitalizmie oznaczają, że nic nie jest nieuchronne lub też nieodwracalne.

Każdy z ekonomicznych cudów, wykreowanych przez tanią siłę roboczą w latach 70-tych i 80-tych ubiegłego wieku – poczynając od Hiszpanii, przez Brazylię i RPA aż do Południowej Korei – zrodził bojowe ruchy klasy pracującej. Dzięki nim pracownicy z sukcesem poprawili swe płace i warunki pracy, i odegrali kluczową rolę w zmaganiach o demokrację.

Jeśli żadna siła nie byłaby w stanie utrzymać kapitału w jednym miejscu, to kapitalistyczna produkcja przypominałaby – używając słów marksistowskiego ekonomisty Davida Harvey'a – "bezludną i zwariowaną grę w gorące krzesła". Jednak tylko niektóre rodzaje kapitału są w jakikolwiek sposób mobilne.

Na przykład wszelkie rodzaje aktywności, związanych z budownictwem lub utrzymaniem fizycznej i ludzkiej infrastruktury kapitalizmu są przypisane do danego miejsca. Sektor usług publicznych – opieka nad ludźmi w podeszłym wieku, większa część służby zdrowia czy systemu edukacji – są nieruchome. Podobnie ma się sprawa z kapitałem zaangażowanym w infrastrukturę – lotniska, transport, przemysł energetyczny, budownictwo czy telekomunikację.

Niektóre rodzaje kapitału są bardziej mobilne niż inne, jednak nawet one nie zawsze są w stanie szybko przenieść produkcję w nowe miejsce. W przemyśle samochodowym koszty związane z budową nowych fabryk i inwestycją w maszyny są bardzo wysokie. Decyzji o zainwestowaniu takich ilości pieniędzy i czasu nie podejmuje się zbyt szybko. Nawet w tych dziedzinach, w których kapitał i produkcja są super mobilne, działalność nie zawsze jest przenoszona wyłącznie tam gdzie panują niskie płace.

Od chwili liberalizacji przemysłu odzieżowego w 2005 r. udział Chin w światowym eksporcie odzieży wzrósł z 18 do 34 procent. Jednak w tym samym czasie udział Europy w tym eksporcie również wzrósł z 28 do 31 procent. Przykład Chin pokazuje jak przewaga uzyskana dzięki poszczególniej lokalizacji może być jedynie tymczasowa, gdyż prawa konkurencji zniwelują początkowe korzyści i doprowadzą do kolejnej rundy przemieszczania kapitału.

Collective Brands to amerykańska firma obuwnicza, która przenosi niektóre działy swej produkcji z Chin do Indonezji. Jej szef stwierdził, że „Chiny były utopią miejsca, które jest źródłem dobrej jakości i niskich cen... Jednak utopie nigdy nie trwają długo”.

Oszalaniający wzrost chińskiej gospodarki – średnia stopa rocznego wzrostu na poziomie 10% za ostatnie 30 lat – był oparty na niekończącym się strumieniu tanich robotników, napływających z głębi Chin do Specjalnych Stref Ekonomicznych na wybrzeżu. Jednak ostatnio ten strumień elastycznej siły roboczej wysechł. Rynek pracy oferuje więcej miejsc pracy niż jest chętnych do jej podjęcia robotników. Wszystko to redukuje poziom zysku, jaki firmy mogą osiągnąć w określonym miejscu.

Niektóre pracochłonne rodzaje produkcji przenoszą się z regionów przybrzeżnych na tereny położone w głębi Chin. Firma Nike produkowała większość swego obuwia sportowego w Chinach, jednak większość jej dostawców przeniosła się gdzieś indziej.

W 2011 roku Boston Consulting Group (BCG) twierdziła, że luka między zaletami prowadzenia biznesu w Chinach i w południowych stanach USA stopniowo się kurczy. BCG podała przykłady wielu firm, które przenoszą produkcję z powrotem do USA. Na tej podstawie wyciągnęła wniosek, że przewaga kosztowa Chin nad Ameryką zmniejsza się. Wyższa wydajność,

słabszy dolar oraz inne czynniki wyrównują różnice między Chinami i USA.

BCG porównała Chiny zwłaszcza z południowymi stanami Alabama, Mississippi i Południową Karoliną, w których obowiązują ustawy antyzwiązkowe i panują niskie płace. Zwrócono też uwagę, że ceny gruntów pod działalność gospodarczą są w niektórych częściach Chin wyższe niż w Alabamie, Tennessee i Północnej Karolinie.

Oczywiście dla niektórych rodzajów kapitału Chiny wciąż będą opłacalne pod względem produkcji i dostępu do ogromnego rynku. Jednak dane pokazują, że proces przenoszenia miejsc



29.08.13 Strajk pracowników fast foodów w 60 miastach USA. Strajki rozpoczęli pracownicy w Nowym Jorku w listopadzie ub.r.

pracy z gospodarek o wysokich płacach do niskopłacowych Chin i krajów południowo-wschodniej Azji nie jest wcale nieubлагany.

Przemieszczanie kapitału nie odbywa się bez tarć. Przedsiębiorstwa przemierzając świat w poszukiwaniu zysków nie są wolne od więzów, nakładanych na nie przez państwa narodowe. Decyzje o przemieszczeniu kapitału nie są podejmowane przez jego właścicieli lub menedżerów li tylko na podstawie starannych kalkulacji finansowych. Pod uwagę muszą być również brane warunki, zapewniane przez państwa narodowe: poziom infrastruktury, reprodukcja siły roboczej czy rodzaje wsparcia dla rodzimego kapitału.

Konkurencja napędza ciągłą reorganizację. Kraj konkuruje z innymi krajami, regiony z innymi regionami – zarówno w obrębie własnych państw jak i innych państw narodowych. Rządy chronią swój przemysł, często obłudnie oskarżając inne kraje o nieuczciwą konkurencję. Szefowie firm używają widma globalnej konkurencji oraz groźby przeniesienia lub outsourcingu miejsc pracy jako kija, którym można okładać swoich pracowników. Twierdzą, że przyzwoite pensje, emerytury i warunki pracy stanowią bariery dla konkurencji. Jednak dzisiejsze problemy, takie jak bezrobocie w Europie, nie są efektem outsourcingu czy przenoszenia miejsc pracy do

innych krajów. Ich źródło tkwi w długookresowej stagnacji kapitalizmu.

Pierwszym efektem polityki drakońskich cięć budżetowych, wprowadzonych po wybuchu kryzysu w latach 2007-8, było obcięcie stopy życiowej pracowników. Jeśli w tej sytuacji pracownicy oskarżają swoich odpowiedników w innych krajach o „zabieranie im pracy”, to tym samym stają w jednym szeregu z własną klasą panującą. Tylko wtedy, gdy pracownicy rozumieją, że ponad granicami państw łączy ich wspólna sprawa, może powstać rzeczywista obrona miejsc pracy i zatrudnienia. Wtedy też naszym oczom może się ukazać zaczątek siły, która będzie w stanie przeciwstawić się anarchicznemu systemowi, który niszczy źródła utrzymania i dobrobyt całej klasy pracującej.

Długotrwała ekspansja globalna kapitalizmu

Dyskusje z lat 90-tych ubiegłego wieku były częściowo zapoczątkowane przez bliższą integrację nowych państw ze światowym systemem kapitalistycznym. Na przykład kraje Europy Wschodniej w owym czasie zostały w pełni włączone do światowego rynku. Chiny wprowadziły w życie głębokie reformy. Państwa rozwijające się zostały zmuszone do zniesienia „barier handlowych”. Od tamtej pory globalny kapitalizm pogrążył się w głębokim kryzysie, i dyskusje na temat jego reorganizacji przybrały nieco odmienną formę.

Jednak już 150 lat wcześniej Karol Marks rozpoznał globalną naturę systemu. W „Manifestie Komunistycznym” napisał on: „Potrzeba coraz szerszego zbytu dla jej produktów gna burżuazję po całej kuli ziemskiej. Wszędzie musi się ona zagnieździć, wszędzie zadzierzgać stosunki...”

W tym fragmencie Marks zawarł trzy ważne twierdzenia na temat kapitalizmu: po pierwsze jego globalne rozprzestrzenienie; po drugie że jest to system dynamiczny, który aby przetrwać musi się nieustannie rozszerzać. Po trzecie twierdzi on, że sercem systemu jest konkurencja, i że to ona napędza nieustanną zmianę.

Byliśmy świadkami ogromnych zmian technologicznych, szybszych sposobów produkcji, wynajdowania nowych rynków i miejsc, w których produkcja jest tańsza. Stątki parowe, koleje żelazne i telegraf zrewolucjonizowały komunikację oraz obrót towarów i surowców w XIX wieku. W wieku XX samoloty odrzutowe, komputery i satelity zredukowały bariery geograficzne, podczas gdy konteneryzacja zwiększyła efektywność transportu towarów. Kapitalizm dotarł do uprzednio niedostępnych terenów, otwierając nowe rynki i tworząc nowe centra produkcji. To z kolei intensyfikowało konkurencję pomiędzy kapitalistami.

Marks ukazywał kontrast pomiędzy kapitalizmem a pogrążonym w stagnacji systemem feudalnym. Kapitalizm przyniósł eksplozję zmian w ciągu krótkiego czasu, a jej siłą napędową była konkurencja. To stwierdzenie jest ważnym punktem wyjścia do zrozumienia tego, co dzieje się w chwili obecnej.

Jane Hardy
Tłumaczył Jacek Szymański

Krwawy zamach stanu w Chile

Nie ufać generałom

Pamiętam 11 września 1973 - to tkwi głęboko w umyśle każdego Chilijczyka. Ok. 7 rano usłyszałem w radiu o wojskowej rebelii. Prezydent Allende ogłosił, że w mieście Valparaíso marynarka wojenna podniosła bunt i przejęła kontrolę nad miastem. Oznak buntu nie było jednak w Santiago - stolicy Chile. Nadzieja umarła pół godziny później, gdy jedna z dwóch stacji radiowych została zbombardowana. Potem radio i telewizja nadawały już tylko komunikaty wojskowe grożące śmiercią każdemu, kto tylko odważy się wyjść na ulicę.

Za rogiem - gdzie niedaleko mieszkałem - znaleźliśmy siedem ciał. To była wojna totalna: regularne, dobrze wyposażone i zorganizowane wojsko wystąpiło przeciw całkowicie bezbronnej ludności. Allende zaapelował, aby pracownicy jak gdyby nigdy nic pozostali w miejscach pracy i „wykonywali swoje obowiązki”. Jako strategia przeciwstawienia się zamachowi stanu, było to zupełnie bezsensowne. Z mojej dzielnicy mogliśmy obserwować samoloty bombardujące centrum Santiago. Na ulicach byli żołnierze i czołgi. Jeżeli byłeś liderem związkowym, czy lewicowym politykiem - nie było procesu, nie było obozu koncentracyjnego - zabijali cię na miejscu. Spędziłem dwa i pół roku w więzieniu, a nie byłem żadnym znaczącym liderem politycznym. Zrobili to mnie i setkom tysięcy innych, aby dać nam nauczkę.

Allende wraz z rządem Frontu Jedności Ludowej doszedł do władzy w 1970 roku. Front ten tworzyło sześć partii, z których dwie najważniejsze: Socjalistyczna (socjaldemokraci) i Komunistyczna zdominowały chilijski ruch pracowniczy. Był to okres naprawdę silnego natężenia walki klasowej. Oczekiwanie zwykłych ludzi były bardzo wysokie.

Rząd Frontu Ludowego obiecał poprawić warunki życia ubogich. Jego strategia stała się znana jako „chilijska droga do socjalizmu”. Po zwycięstwie w wyborach zaczął realizować bardzo umiarkowane reformy. Nacjonalizowano przedsiębiorstwa, przede wszystkim te należące do zagranicznego kapitału, jak należące do ogromnego amerykańskiego konglomeratu ITT monopolista telekomunikacyjny i spółki górnicze. Państwo przejęło ok. 150 firm.

Allende był przedstawicielem starej szkoły reformy społecznej. Był bardzo uczciwym politykiem. On naprawdę wierzył, że społeczeństwo można dogłębnie zmienić na drodze parlamentarnej. Dlatego uważam, że muszę go krytykować.

Jego reformy nie uderzały w chilijskich kapitalistów. Np. jego rząd zagwarantował pół litra mleka dla dzieci w wieku do siedmiu lat - rzecz bardzo ważna w biednym kraju. Były też umiarkowane reformy rolne z odszkodowaniem dla właścicieli ziemskich.

W 1972 roku kapitaliści spróbowali obalić Allende. Właściciele firm transportowych, posiadający wielkie floty samochodów ciężarowych rozpoczęli „strajk”. Chcieli sparaliżować kraj. Dołączyli do nich przemysłowcy, właściciele ziemscy, a następnie klasa średnia: lekarze, prawnicy i wykładowcy uniwersyteccy. Rząd Jedności Ludowej został sparaliżowany.

Zaczął doskwierać brak żywności i zaistniało niebezpieczeństwo obalenia

w przeciwieństwie do oficjalnego społeczeństwa kapitalistycznego.

Niezależne działanie pracowników w miejscach pracy i comandos comunales stanowiły wtedy rzeczywiste przywództwo klas pracujących, w przeciwieństwie do rządu Jedności Ludowej szukającego porozumienia z kapitalistami, mimo że to kapitaliści chcieli obalić rząd.

Rząd mówił nam, że jest naszym rządem. Ale kiedy demonstrowaliśmy, domagając się od rządu zalegalizowania naszych okupacji, zostaliśmy pobici przez policję. Klasa pracownicza objęła przywództwo w opozycji do „strajku” kapitalistów i uratowała rząd Jedności Ludowej. Myślę, że gdyby wtedy tego nie zrobiła, rząd upadłby już w 1972.

Uginając się pod naciskiem chilijskich kapitalistów i amerykańskiego imperializmu, rząd oddał niektóre wcześniej znacjonalizowane fabryki. Ruch rewolucyjny był zdeorientowany - powszechnie mówiono, że jego celem jest wspieranie i obrona rządu.

Jeśli byłaby rewolucyjna partia, która koordynowałaby walkę pracowników, i która wystąpiłaby z programem politycznym: „Cała władza w ręce cordones industriales i comandos comunales!”, Chile znalazłoby się u świtu budowy nowego społeczeństwa.

Ostatecznie ruch został zgładzony w sposób najbardziej brutalny. Rząd Jedności Ludowej twierdził, że siły zbrojne dążą do „poszanowania konstytucji”. Ta ich głupia wiara w wojsko jako „gwaranta ładu społecznego” była tak silna, że łączyli Pinocheta do rządu.

Mówili, że rolą sił zbrojnych jest odparcie agresji z zewnątrz, i że nie będą użyte przeciw pracownikom. Lecz przecież w 1930r. mieliśmy dyktaturę wojskową, gdzie wojsko ciemiężyło ludzi. Oprócz tego istniały zmilitaryzowane oddziały policji, wyposażone w broń wojskową. Ten aparat przymusu nadal istniał za rządów Jedności Ludowej i dalej uciskał ludzi.

Złudzenia, że wojsko jest instytucją która szanuje demokratyczne dążenia „swojego” narodu zostały brutalnie obalone w 1973.

Chilijska i amerykańska klasa rządząca zdały sobie sprawę, że rząd Jedności Ludowej nie jest w stanie kontrolować klasy pracowniczej, która zmierza do społeczeństwa zupełnie nowego typu. Mordowani byli nawet aktywiści broniący praw człowieka.

W Chile czołgi złamały kręgosłup klasy pracowniczej, zdeorganizowały ją i ujarzmiły.

Grupa chilijskich ekonomistów po studiach w USA zwana „Chicago boys”, stała się mózgiem dyktatury. Chile stało się poligonem doświadczalnym dla międzynarodowej klasy rządzącej, gdzie wypróbowywano model ekonomiczny zwany dzisiaj neoliberalizmem.

Rozwój rewolucyjnej alternatywy to zadanie nie tylko lewicy latynoamerykańskiej, ale dla lewicy antykapitalistycznej całego świata. Widzimy, że kapitalizm jest w kryzysie. Czasy w których teraz żyjemy, są czasami walki. Klasa pracownicza ma siłę ekonomiczną, by w każdej chwili sparaliżować społeczeństwo, ale wyzwolenie od kapitalizmu wymaga organizacji mogącej zaoferować strategię socjalizmu oddolnego.

Mario Nain

Tłumaczył Michał Wysocki



Santiago. Zwolennicy cordones industriales żądają władzy zwykłych ludzi.

Allende. Jednak klasa pracownicza wykazała się niezwykłą pomysłowością. Pamiętam, jak w październiku w moim sąsiedztwie odbyło się walne zgromadzenie społeczności lokalnej. Powołaliśmy komitet do wywłaszczenia zapasów jedzenia z supermarketów, samoobrony i edukacji. Tego typu organy nazywane były „comandos comunales”.

W miejscach pracy pracownicy(ce) tworzyli „cordones industriales”, które były podobne do sołowiej (rad) w czasie rewolucji rosyjskich 1917 i 1905r. lub innych komitetów pracowniczych, które powstają w trakcie walki klasowej [np. MKS w Polsce 1980r.- przyp. tłum]. Cordones istniały już w chwili, gdy kapitaliści rozpoczęli „strajk”. Teraz jednak zorganizowano je lepiej i niezależnie od związków zawodowych.

Pracownicy(ce) przejęli kontrolę nad ziemią i fabrykami, i nimi zarządzali według zasad demokracji pracowniczej. Sprawy produkcji i dystrybucji dóbr były wspólnie dyskutowane.

W niektórych miejscach istniały związki między cordones w zakładach pracy i comandos comunales. Uważam, że było to załącznikiem władzy ludowej i zarodkiem dwuwładzy. Pracownicy budowali organizację opartą na demokratycznym, wspólnym zarządzaniu społeczeństwem od dołu,

To był szczyt nasilenia walki klasowej w tym dziesięcioleciu, nie tylko w Chile, ale i na świecie. Niektórzy pracownicy - głównie ci zaangażowani w cordones - widzieli znacznie dalsze cele, niż parlamentarne rządy Jedności Ludowej. Jeden z cordones w Santiago opowiedział się za zjednoczeniem wszystkich cordones regionu Santiago, liczącego 4 mln. ludności. Wezwali nawet do szeregowych żołnierzy by stanęli po stronie cordones.

Pierwsza próba zamachu stanu miała miejsce w czerwcu 73 roku. I znów oddolne organizacje pracowników ocaliły rząd. Jednak przywódcy Frontu Jedności Ludowej mówili, że dążą do przywrócenia kontroli nad pracownikami. W tym celu powołali nawet generałów do rządu.

Rząd Jedności Ludowej o wiele bardziej bał się oddolnej aktywności mas, niż spiskujących by go obalić kapitalistów.

Jak to w ogóle możliwe, że potężny ruch rewolucyjny, który zgniół „strajk” kapitalistów, mógł niedługo potem zostać tak łatwo zniszczony przez wojskowy zamach stanu?! Odpowiedzią jest słabość i zagubienie polityczne przywództwa ruchu. Nie było organizacji rewolucyjnej, która mogłaby koordynować działania klasy pracowniczej.

Szkoła podstawowa-Warszawa Okupają uratowała miejsca pracy

30.08.13 Zdeterminowane nauczycielki na spotkaniu z władzami Bemowa.



Na kilka dni przed rozpoczęciem roku szkolnego 16 nauczycielek ze szkoły podstawowej na warszawskim Bemowie dowiedziało się ku swemu całkowitemu zaskoczeniu, że już w tej szkole nie pracują, ponieważ decyzją nowej dyrektorki nie przedłużono im umów o pracę. Zdeterminowane kobiety rozpoczęły okupację budynku szkoły, domagając się zdecydowanych działań ze strony władz dzielnicy. Ich protest poparli rodzice uczniów szkoły. Po dwóch dniach większość zwolnionych osób przywrócono do pracy.

MPK – Częstochowa Żądamy podwyżki!

Związkowcy z MPK domagają się podwyżki wynagrodzeń. Od 16 lipca trwa w przedsiębiorstwie spór zbiorowy, załoga jest zdeterminowana walczyć o lepsze wynagrodzenia mimo prób zastraszania przez prezesa firmy.

Służby mundurowe Przeciw rządowym zmianom

Strażacy podobnie jak inne służby mundurowe nie zgadzają się na proponowane przez rząd obniżenie zasiłków chorobowych ze 100 do 80 proc. W ramach protestu od 17 czerwca oflagowane są jednostki PSP. Związki zrzeszające strażaków zapowiadają dalsze protesty na wczesną jesień. 27 sierpnia w Warszawie pod Sejmem odbyła się pikietka kilkuset związkowców z Federacji Związków Zawodowych Służb Mundurowych, domagających się wycofania projektowanych przepisów.

Stocznia Gdańsk Wywalczyli pensje

Stocznicy z Gdańska wywalczyli zaległe wynagrodzenia. Decyzja o ich wypłacie zapadła w ostatnich dniach lipca po rozmowach „ostatniej szansy”, które odbywały się pod groźbą strajku zdesperowanej załogi. Stocznicy od wielu miesięcy otrzymywali pensje w ratach. Gdy nie doczekali się pełnego wynagrodzenia za czerwiec i lipiec powiedzieli „dość pustych obietnic” i ogłosili, że 31 lipca zaczynają strajk. Na dzień przed tym terminem, 30 lipca doszło do porozumienia w sprawie wypłaty zaległych pensji.

PKP Cargo Ponad 95 proc. za strajkiem

Związki zawodowe doszły 22 sierpnia do porozumienia z zarządem spółki w sprawie Pakietu Gwarancji Pracowniczych dotyczących m. in. gwarancji zatrudnienia, wypłaty premii i nagród z funduszu nagród. Pakiet był przedmiotem sporu między władzami spółki a związkami zawodowymi. W połowie lipca w spółce zakończyło się referendum strajkowe, w którym ponad 95 proc. załogi PKP Cargo opowiedziało się za podjęciem protestu, jeśli postulaty strony związkowej nie zostaną spełnione.

Stocznie Crist – Gdynia Międzynarodowa współpraca związkowców

Polscy i norwescy związkowcy razem występują przeciwko łamaniu praw pracowniczych w stoczni należącej do spółki Crist z Trójmiasta. Firma ta, która przejęła część majątku upadłej Stoczni Gdynia korzysta też z jej byłych pracowników, ale pracują oni na zasadach samozatrudnienia. W ten sposób setki osób wykonujących pracę dla spółki pozbawione nie mogą skorzystać z podstawowych norm ochronnych prawa pracy. Nie mogą także zrzeszać się w związki zawodowe.

Jednym z ważnych odbiorców produktów spółki jest norweski koncern Aker ASA, w którym obowiązuje międzynarodowy układ ramowy gwarantujący m.in. wszystkim pracownikom dążenie do stabilności zatrudnienia niezależnie od kraju, w którym wykonują pracę. Zarząd Aker ASA zobowiązał się, że od kontrahentów zewnętrznych również będzie egzekwował stosowanie się do standardów obowiązujących w koncernie. „Solidarność” zwróciła się do związków norweskiego koncernu o pomoc w tej sprawie.

PCC Rokita – Brzeg Dolny Pikieta przeciw szykanowaniu

Około 130 osób protestowało 21 sierpnia przed główną siedzibą zakładu. Protestujący domagali się poszanowania praw pracowniczych, zaprzestania szykanowania i zastraszania pracowników oraz odstąpienia od zatrudniania na umowy śmieciowe. Obecni na manifestacji związkowcy mówili, że pracownicy boją się protestować, bo obawiają się utraty pracy. Zapowiadali też kolejne protesty we wrześniu, jeśli zarząd spółki nie wykaże gotowości do rozmów na temat sytuacji w firmie.

ZNTK Oleśnica S.A. Strajkiem będą walczyć o wynagrodzenie

W zakładach naprawczych pracownicy szykują się do strajku w związku z krytyczną sytuacją firmy. Załoga dostaje wypłaty w ratach, a przyszłość zakładu jest niepewna z powodu braku zleceń. Problemy z funkcjonowaniem ZNTK i z wywiązywaniem się zakładu z zobowiązań wobec pracowników ciągną się od dłuższego czasu, już w październiku ubiegłego roku w odbył się tam strajk ostrzegawczy.

Koszalin Anty-Tusk

“Politycy do pańników, emeryci do śmietników” – takimi słowami przywitani związkowcy z “Solidarności” premiera Tuska w Koszalinie 29 lipca. W proteście wzięły też udział mieszkanki Dąbek, których akcja w obronie likwidowanej lokalnej szkoły stała się głośna na całą Polskę wiosną bieżącego roku.

Kopalnie Węgla Brunatnego Konin, Turów Przeciw zwolnieniom

Kopalniane związki zawodowe szykują się do obrony pracowników przed zwolnieniami. W najbliższym czasie zarządy kopalń węgla brunatnego Turów, Bełchatów, Adamów i Konin planują zwolnienia. Na przykład konińska kopalnia chce zwolnić niemal 300 pracowników, mimo wcześniejszych ustaleń, że takich zwolnień nie będzie. W odezwie do załogi wydanej 4 lipca związki zapowiadają referendum strajkowe w tej sprawie.

Natomiast w Kopalni Węgla Brunatnego Turów ma odbyć się strajk ostrzegawczy, górnicy zaplanowali go na 6 września 2013 r.

Bumar – Skarżysko-Kamienna Pogotowie strajkowe

Pogotowie strajkowe, ogłoszone 5 lipca w zakładzie jest odpowiedzią związku „Solidarność” na działania zarządu spółki zmierzające do sprzedaży niedawno zmodernizowanej elektrociepłowni zakładowej. Jest to działanie na szkodę spółki uważają związkowcy i planują referendum strajkowe w tej sprawie.

Lear Corporation - Jarosław Pikieta w Jarosławiu



Związkowcy i pracownicy firmy zebrali się 10 lipca pod siedzibą Lear Corporation w obronie związkowczynie, którą spotkały szykany za działalność związkową - nie przedłużono jej umowy o pracę. Zebrani żądali przywrócenia koleżanki do pracy, zaprzestanie łamania przepisów BHP i zatrudniania pracowników na umowy śmieciowe. Pikietujących wspierali przedstawiciele wielu zakładów z regionu, m.in. kolejarze z PKP Cargo.

Przewozy Regionalne Kolejarze za strajkiem w obronie miejsc pracy

W spółce 26 sierpnia zakończyło się referendum strajkowe, w którym kolejarze mieli odpowiedzieć na pytanie czy są gotowi strajkować, jeśli władze firmy nie zawrą z nimi paktu gwarancji pracowniczych. Ze wstępnych informacji wynika, że referendum jest ważne (wzięła w nim udział ponad połowa załogi) i że prawie wszyscy biorący w nim udział opowiedzieli się za strajkiem - powodził przewodniczącą Konfederacji Kolejowych Związków Zawodowych Leszek Miętek.

Związkowcy uważają, że pakt gwarancji pracowniczych jest niezbędny, ponieważ w Przewozach Regionalnych zachodzą zmiany, które grożą redukcjami zatrudnienia. Dlatego żądają m. in. dziesięcioletniej gwarancji zatrudnienia dla pracowników spółki.

Kolejna runda rozmów między przedstawicielami związków a zarządem spółki planowana jest na 2 września.

Elizjum

Raczej rzeczywistość niż science fiction

Rok 2154. Ziemia to planeta slumsów. Środowisko naturalne jest zdegradowane. Mogłoby się wydawać, iż postęp techniczny pozwoli na lepsze życie. Nic z tego. Jej mieszkańcy żyją i pracują w straszliwych warunkach. Są też obywatele Elizjum, którzy spożywają owoce harówki milionów na Ziemi.

Ci nieliczni wybrańcy, przedstawiciele klasy próżniaczej brzydzą się ziemskim powietrzem. Pływają w luksusach na Elizjum, stacji orbitalnej, pełnej secesyjnych willi i ogrodów. Przede wszystkim mają oni dostęp do niezwykle zaawansowanej opieki medycznej, która pozwala leczyć wszelkie choroby.

Ten idylliczny stan jest możliwy tylko dzięki katorżniczej pracy ludzi 'na dole'. Fabryki na ziemi mają przynosić jak największe zyski dla właścicieli na Elizjum. Ludzie trzymeni są w ryzach przez armię zbiurokratyzowanych robotów. Rzesza desperowanych Ziemiaków chce być przeschmuglowana do rajów. Obrona Elizjum jest jednak niezawodna, każda próba przedostania się do lepszego świata kończy się ich śmiercią lub deportacją na Ziemię.

Główny bohater, Max (Matt Damon) uległ wypadkowi napromieniowania w fabryce. Zostaje mu tylko pięć dni życia. Jego jedyną szansą jest ucieczka na Elizjum, gdzie mógłby wyzdrowieć w ciągu dosłownie kilku sekund. Co więcej, jego misja może odmienić los całej ludzkości.

W Elizjum bardzo widoczne jest też przeniesienie akcentu z bohatera indywidualnego na zbiorowego - Max nie jest kolejnym Johnem McClane, który po setkach trupów wychodzi bez szwanku ze Szklanej pułapki.

Wygenerowany komputerowo obraz przedstawiający świat w roku 2154, tak naprawdę niewiele odbiega od dzisiejszej rzeczywistości. Każdego dnia dziesiątki tysięcy ludzi ryzykuje życie, aby przedostać się do dzisiejszego Elizjum - bogatych krajów Zachodu. Na straży Fortecy Europy stoją uzbrojeni po zęby wartownicy niczym roboty w XXII wieku, nie wahający się strzelać do bezbronnym imigrantów z Afryki czy Azji. Tylko w zeszłym roku, w wodach Morza Śródziemnego utonął półtora tysiąca uchodźców.

Oczywiście, na tym nie kończą się podziały współczesnego

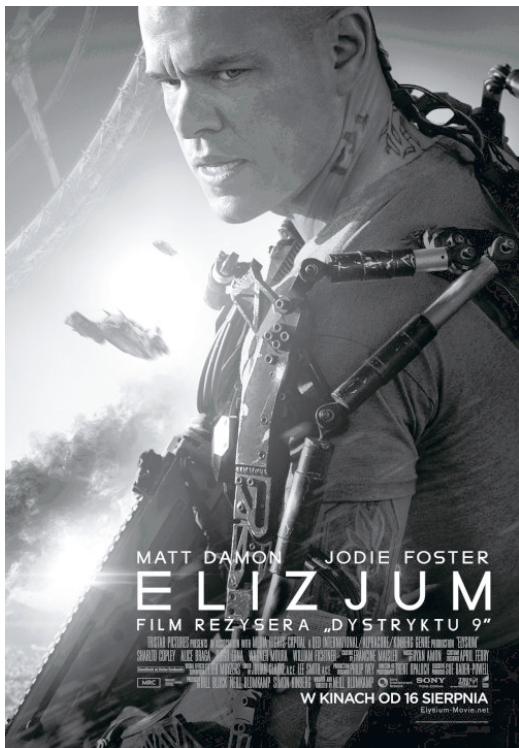
świata. Od Polski po Brazylię, jak grzyby po deszczu wyrastają bogate strzeżone osiedla. Prywatna opieka medyczna kwitnie, w tym samym czasie w państwowej "szuka się oszczędności". Dla znakomitej większości ludzkości edukacja jest luksusem, a nie prawem. Rozwarstwienie społeczne rośnie w geometrycznym tempie.

Tak więc świat przedstawiony w Elizjum, nie wydaje się aż tak odległy. Dzisiejszy poziom techniki jest w stanie natychmiastowo polepszyć los milionów ludzi. Tyle tylko, iż jest to sprzeczne z logiką globalnego kapitalizmu. Koncernom farmaceutycznym o wiele bardziej opłaca się produkować krem na zmarszczki, niż lek na malarię.

Mimo, iż akcja filmu epatuje niepotrzebną przemocą, a niektóre sceny są zbyt pompatyczne, to jednak wymowa filmu jest bardzo ważna. Elizjum to jeden z nielicznych hollywoodzkich filmów, w którym wyraźnie przedstawiono podział klasowy. Co najważniejsze, pokazano, iż inny, bardziej sprawiedliwy świat jest możliwy.

Dobrze, iż na ekranie obok gwiazd (Matt Damon, Jodie Foster i William Fichtner) pojawili się też mniej znani, ale bardzo utalentowani aktorzy z Meksyku, Brazylii, czy RPA (Sharlto Copley, Alice Braga, Diego Luna).

*Elizjum (2013), Stany Zjednoczone, reżyseria: Neil Blomkamp
Film w polskich kinach pokazywany jest już od sierpnia.*



Str. 10: Maciej Bancarzewski

Prawo antygejowskie w Rosji

Rosyjska дума zatwierdziła prawo o zakazie promowania "nietradycyjnych zachowań seksualnych". Oczywiście, tradycyjne w tym kontekście pozostają tylko zachowania heteroseksualne. Ta jawnie antygejowska ustawa weszła już w życie. Za promocję homoseksualizmu grozi kara aresztu lub grzywny, a dla obcokrajowców natychmiastowa deportacja.

W Polsce całkiem przewidywalnie zresztą, bigoteryjna decyzja dumy wzbudziła zachwyt rusofobicznej prawicy. Jan Tomaszewski, poseł PiS (rok temu brał udział w demaskowaniu nie-Polaków w polskiej reprezentacji piłki nożnej), w wywiadzie dla TVN powiedział nawet, iż bardzo chciałby aby takie samo prawo obowiązywało w Polsce. Były bramkarz zaświadczył także o swojej prawdziwej męskości: "Futbol jest grą męską, kontaktową i nie wyobrażam sobie, bym mógł iść z gejem po meczu do sauny". Należało by zadać raczej pytanie, czy jakkolwiek gej chciałby wejść do sauny z Janem Tomaszewskim.

Autorytaryzm rządów Putina zatacza coraz większe

kręgi. Absurdalność nowego prawa trudno zrozumieć w XXI wieku. Należy tu przypomnieć, iż już prawie sto lat temu, rządy w rewolucyjnej Rosji obok takich prospołecznych decyzji jak prawo do aborcji i do szybkiego rozwodu, zdekryminalizowały homoseksualizm. Co więcej osoby homoseksualne pełniły funkcje publiczne, a państwo wspierało sztukę gejowską

gdy w tym samym czasie kodeksy w "ucywilizowanej" Europie Zachodniej ścigały "sodomitów". Ten spektakularny postęp zatrzymany został przez Stalina w latach trzydziestych. Nowe prawo to kolejny regres w kwestii wyzwolenia seksualnego w Rosji.

Rosja organizuje zimowe igrzyska w Soczi w przyszłym roku. Miejmy nadzieję, iż sportowcy i celebryci, zarówno z Rosji i jak i zza granicy zmanifestują swoją solidarność z jawnie prześladowanymi gejami. To dobrze, iż aktorka Tilda Swinton sfotografowana została z tęcza flagą na tle Kremla. Przede wszystkim jednak potrzebne są demonstracje, które zgromadzą wszystkich przeciwnych ustawowo zatwierdzonej homofobii w Rosji.



Lemański

Zbuntowany ksiądz

Tego lata, ksiądz Wojciech Lemański, były proboszcz parafii w Jasienicy pod Warszawą został bohaterem i jednocześnie największym wrogiem mediów w Polsce. Lemański lekko odchylił się od linii programowej kościoła katolickiego, stwierdzając, iż nie potępia ludzi urodzonych przy pomocy metody in vitro. Taka postawa naturalnie wywołała furję hierarchii (i pravicowych publicystów), w tym bezpośredniego przełożonego księdza, biskupa Hosera, który odwołał natychmiast Lemańskiego.

Nie warto roztrząsać tego feudalnego sporu: lennik (Lemański) kontra suweren (Hoser), który tak spodobał się dziennikarzom, relacjonującym na żywo wydarzenia z Jasienicy. Przy tej sprawie związanej z odsunięciem zbuntowanego księdza, zbyt nie koncentrowano się na przyczynach samego konfliktu.

Oprócz tego, iż Lemański podpadł tym, iż nie wierzy w 'brzydki in vitro', hierarchom nie przypadła do gustu także inna aktywność księdza. Lemański aktywnie zaangażował się w dialog

chrześcijańsko-żydowski. Hoser podczas spotkania z Lemańskim już w 2010 roku miał się go w sposób drwiący spytać czy "nie jest obrzezany", jednocześnie podkreślając, iż nie ma większego sensu utrzymywanie kontaktu ze społecznością żydowską.

Ohydne pytanie biskupa Hosera przywołuje w pamięci praktyki nazistowskie. To zdarzenie pokazuje stopień antysemityzmu głęboko zakorzonego w polskim establishmentie. To nie tylko rasistowskie pisemka Leszka Bubla, ale także antysemityczne wypowiedzi w ogólnopolskich mediach mówiące o "żydowskim zagrożeniu", lub o "żydokomunie" (Artur Zawisza o Zygmuncie Baumanie). Każde z nich musi być z całą stanowczością napiętnowane. Nie dla antysemityzmu, nie dla rasizmu.



Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbывают się na nich **dyskusje o różnych aspektach antykapitalizmu**. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń pod numer telefoniczny podany pod miastem** najbliższ Twojego miejsca zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania **Pracowniczej Demokracji** w **środy o godz. 18.30** w **Warszawie** u **FZZ "Metalowców"** **ul. Długa 29, I piętro, sala 107** (blisko stacji metra Ratusz) **Więcej info: tel. 022 847 27 03** **0697 05 40 40** lub **pracdem@go2.pl**

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00 , Metro Centrum.
Szczecin: 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831	Gazeta: telefonicznie
Olsztyn:	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
Katowice: 722 373 024	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

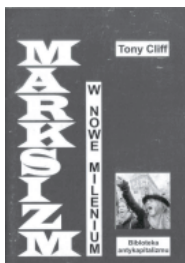
Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

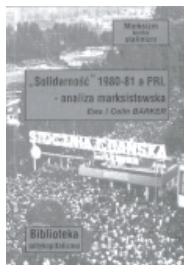


Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

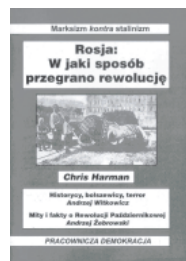


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
tel.: 697 05 40 40
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Zagłosujmy za odwołaniem Gronkiewicz-Waltz

W warszawskim referendum (13 października) należy zagłosować za odwołaniem HGW.

Jest ona przedstawicielką polityki na rzecz biznesu i najbogatszych, reprezentującą arogancką i skrajnie antysocjalną postawę władzy Platformy Obywatelskiej.

Można przytoczyć kilka aspektów polityki miasta stołecznego Warszawy, które to jasno pokazują:

Polityka mieszkaniowa: reprivatyzacja kamienic, pozwolenie nowym właścicielom na wszystko, niebotyczne czynsze, eksmisje na bruk, zupełny brak budownictwa mieszkaniowego dla niezamożnych ludzi.



22.07.13 Burmistrz Ursynowa Piotr Guział. O zwołanie referendum podpisało się 232 tys. osób. Uznanych za ważnych jest 166 726 - ok. 30 tys. więcej niż wymagany próg.

Polityka edukacyjna:

likwidacja szkół i przedszkoli, likwidacja i prywatyzacja stołówek szkolnych, zwolnienie kucharek, głodowe pensje dla personelu w przedszkolach i żłobkach.

Polityka transportowa:

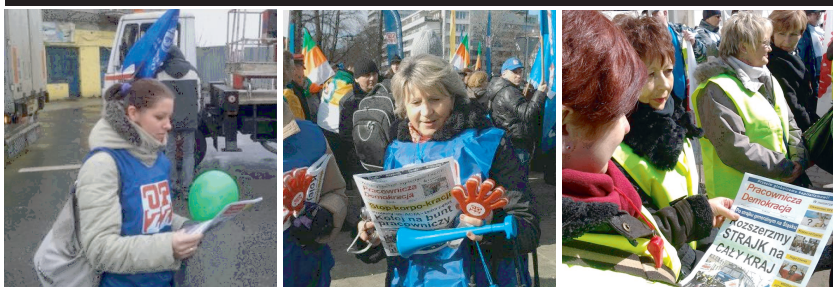
Wysokie podwyżki biletów komunika-

cji miejskiej, odebranie jej pracownikom prawa do darmowych biletów.

Cios w Tuska

Odwołanie Hanny Gronkiewicz-Waltz będzie ciosem w już osłabionego Tuska i zwiększy pewność siebie wszystkich walczących przeciw jego polityce.

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety
dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl

STOP PODWYŻKOM CEN BILETÓW ZTM



Oświadczenie koalicji Stop Podwyżkom Cen Biletów ZTM w sprawie nowej taryfy cen biletów

W związku z ogłoszeniem przez Ratusz pomysłów na nowe taryfy biletowe oraz wprowadzenie Karty Warszawskiej apelujemy o jak najszybsze rozpatrzenie obywatelskiej uchwały cofającej podwyżki cen biletów do poziomu z 2012 roku i sprzeciwiającej się kolejnym. Pod projektem zebrano wymaganą liczbę 15 tys. podpisów osób uprawnionych do głosowania w wyborach samorządowych w Warszawie, choć w gruncie rzeczy pod uchwałą podpisało się ponad 23 tys. osób korzystających z miejskiej komunikacji.

Propozycję Ratusza traktujemy jako próbę uciszenia mieszkańców i mieszkanki, którzy upomnieli się o tani i dostępny dla wszystkich transport publiczny. **Domagamy się, aby projekt uchwały Inicjatywy Obywatelskiej Stop Podwyżkom Cen Biletów ZTM był rozpatrywany przez Radę Miasta wcześniej niż projekt Karty Warszawskiej.**

Do tej pory Ratusz ucinał wszelkie dyskusje dotyczące obniżenia cen biletów, twierdząc, że nowoczesny i dobry transport musi kosztować i w większej części musi być finansowany z podwyżek cen biletów. Okazuje się jednak, że ceny biletów komunikacji miejskiej nie są przesądzone i mogą być przedmiotem dyskusji.

Karta Warszawiana, uprawniająca do zakupu tańszych biletów, która tym samym ma zachęcać do rozliczania podatków w stolicy, będzie wprowadzała sztuczne podziały i generowała nierówności. Będzie dyskryminowała m.in. użytkowników i użytkowniczki komunikacji miejskiej z aglomeracji warszawskiej, ale także tych, którzy dojeżdżają spoza niej, z mniejszych miejscowości, do pracy czy uczelni. Osoby mieszkające poza granicami administracyjnymi Warszawy nie mają możliwości zameldowania się w Warszawie, a są pełnoprawnymi użytkownikami i użytkowniczkami komunikacji miejskiej. Obawiamy się, że Karta Warszawiana będzie dyskryminować osoby o niskich dochodach, a także studentów i studentki oraz osoby bezrobotne.

Zamiast tworzenia sztucznych podziałów i przeciwstawiania sobie grup społecznych domagamy się taniego i dostępnego transportu publicznego, z którego wszyscy będą mogli korzystać na równych zasadach.

Chcesz pomóc? Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl

Strona kampanii: <http://stoppodwyzkom.pl>

Znajdź protest na facebooku: www.facebook.com/events/377826335659871